

*„Mocniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję” -
Adam Mickiewicz*

Grudzień 2019

Z Ławy Szkolnej

W tym numerze

**Boże Narodzenie w
muzyce**

Sport to zdrowie!

**Boże Narodzenie w
literaturze**

**Wycieczka do
Niemiec
Berlin-Poczdám**

**Koncert
smyczkowy**



**MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY SZKOLNEJ
I LICEUM OGÓŁOKSZTAŁCĄCEGO
IM. FILOMATÓW ZIEMI MICHAŁOWSKIEJ
W BRODNICY**

BOŻE NARODZENIE MUZYCZNIE

Kiedy kalendarz wskaże dwunasty miesiąc roku, termometr pokaże pierwszy mróz a drogę do szkoły zaczną urozmaicać nam świąteczne dekoracje, pocujemy świąteczną magię a wraz z nią zaczniemy przygotowania do świąt. Kupimy pierwsze prezenty, pojedziemy po choinkę czy ozdobimy pierniczki. W tym wszystkim, gdzieś tam w tle, będą nam towarzyszyć świąteczne melodie. A czy kiedykolwiek zastanawialiśmy się, w jakich okolicznościach powstały?

Chyba nikomu z nas tytuł „Last Christmas” nie jest obcy. Utwór śpiewany przez zespół Wham! stał się małym świątecznym hymnem. Wprowadza w świąteczną atmosferę osoby na całym świecie. Jednak utwór nigdy nie miał być świąteczny. Kiedy George Michael pisał tekst piosenki miał na myśli nieszczęśliwą miłość, złamane serce i nadzieję. A wszystko to ubrał w zimową aurę. Jedyne, co utwór miał mieć wspólnego ze świątami, to słowa *last christmas*. Nieświadomie napisany świąteczny przebój do dziś przynosi ogromne zyski.

„Merry Christmas Everyone” to bożonarodzeniowa piosenka angielskiego wokalisty Shakin’ Stevensa. Radiowy konkurent „Last Christmas”. Jednak tekst pisany przez Stevensa był dokładnie przemyślany. Miał oddawać magię świąt, towarzyszącą jej radość i miłość. Przypominać o wspólnym spędzaniu czasu. Sprawiać, że gdy przy słuchaniu zamkniemy oczy, to wyobrazimy sobie szczęśliwych ludzi czekających na święta oraz padający śnieg. Tego jednak wtedy zabrakło. Teledysk do piosenki powstawał w Laponii, jednak białego puchu było za mało i trzeba było użyć sztucznego. Pomimo że piosenka powstała w 1984 roku, to do dziś wszyscy chętnie jej słuchamy.

Jedną z najbardziej znanych polskich piosenek świątecznych jest „Dzień jeden w roku” autorstwa „Czerwonych Gitar”. Została napisana pół wieku temu, na parę dni przed pierwszym występem zespołu w telewizji. Melodię skomponowano w jedną noc, a już następnego dnia zespół nagrał ją, czytując tekst z kartki, który w tamtych czasach nie mógł być dosłowny – ze względu na cenzurę. Jednak każdy miał wiedzieć, że chodzi o Boże Narodzenie. Przez te wszystkie lata tekst doczekał się wielu wykonania, a słowa *Jest taki dzień, bardzo ciepły choć grudniowy* nucimy podczas świątecznych przygotowań.

Na koniec przenieśmy się w czasie do początków świątecznych pieśni. Jest 1818 rok. Małe miasteczko w Austrii, pomimo biedy, braku jedzenia i spalonych kamienic, próbuje przygotować się do świąt. Chwilę przed pasterką w małym kościółku psują się organy. Zapowiada się najsmutniejsze i najcichsze Boże Narodzenie. Jest jednak ksiądz, organista i gitara. Po cichej pasterce lud kieruje się do wyjścia, ale zatrzymuje ich cichy dźwięk gitary. Joseph Mohr i Franz Gruber ułożyli kolędę i zaśpiewali przy stajence. Z małego kościółka, przez jarmarki bożonarodzeniowe, okupowane miasta, towarzysząc żołnierzom, słowa i melodia kolędy obiegły cały świat. „Cicha noc” przetłumaczona została na 300 języków. Niesie nadzieję i pocieszenie. I choć tę kolędę śpiewa cały świat jej autorzy – w przeciwieństwie do tych wyżej wymienionych – odeszli w biedzie i nędzy, nie zaznając popularności napisanego przez siebie utworu.

Karina Nałęcz

BOŻE NARODZENIE LITERACKO

W powietrzu czuć już magię świąt. W radiu słyszymy świąteczne piosenki, a drogę do szkoły urozmaicają nam świąteczne wystawy i udekorowane ulice. Dziś czas przypomnieć utwory literackie, w które wkradła się magia świąt.

Chyba każdy z nas choć raz przeczytał książkę Karola Dickensa „Opowieść wigilijna”. Niesamowita książka opowiadająca o przemianie Ebenezera Scrooge’a. Ten bohater potrzebował aż trzech duchów świąt Bożego Narodzenia ukazujących przeszłość, teraźniejszość i przyszłość do zmiany swojego zachowania. Ebenezer, przed przyjściem „gości”, był znany ze skąpstwa a także niechęci do świętowania. Jednak jego zachowanie zmieniło się w ogromnym stopniu: pomagał innym, opiekował się małym Timem, a w jego sercu pojawiła się pogoda ducha. Pamiętajmy, aby w tym świątecznym okresie mieć dla drugiej osoby otwarte serce.

Mniej znaną książką jest „Noelka” Małgorzaty Musierowicz. Akcja dzieje się w Wigilię. Siedemnastoletnia Elka dochodzi do wniosku, że nie wszyscy mężczyźni na świecie darzą ją bezkrytycznym uwielbieniem i skłonni są do ulegania jej woli. Egoistyczna bohaterka zmienia się na lepsze, ale w jaki sposób? Przeczytajcie tę książkę, znajdziecie odpowiedź.

Tematyka świąt została ukazana w baśni Hansa Christiana Andersena. „Dziewczynka z zapalnikami” to opowieść o biednej dziewczynce, która musiała na mrozie, wietrze i strasznych warunkach sprzedawać zapalniczki. Biedulka trzy razy odpalała zapalniczki, aby się ogrzać. Za pierwszym razem w wesołym płomyku widziała ciepły piecyk, przy którym mogła się ogrzać. Gdy zapaliła drugą zapalniczkę, wyobraziła sobie nakryty stół i gęś. Jednak za trzecim razem ukazała jej się piękna choinka. Za każdym razem płomień zapalniczki szybko gasł. Gdy nastał ranek, znaleziono ciało zmarzniętej dziewczynki. Dziecko zmarło myśląc o swojej kochanej babci.

Świąteczny wątek znajduje się również w wielu wierszach. Jednym, który mnie zaniepokoił najbardziej jest „Zaczarowane drzewko” Ewy Szelburg-Zarembiny. Podmiot liryczny opowiada o niezwykłości choinki oraz jej magicznym wpływie na domowników.

*[...] Choinka, proszę pana,
choinka zaczarowana –
drzewko spełnionych życzeń...*

Przed świętami zajrzyjmy do książki Szelańskiej „Dorota Was urządzi na Święta”, by nadać za trendami mody a z trudami w kuchni spróbujmy swych sił z pozycją „Boże Narodzenie z s. Anastazją i s. Salomeą”.

Kto lubi lekkie oderwanie od rzeczywistości niech relaksuje się pochłaniając „Sztuczną brodę Świętego Mikołaja” T. Prachetta, zaś co wrażliwszym odbiorcom polecam opracowanie zbiorowe „Pensjonatu pod Świerkiem”.

„Kilka myśli na Boże Narodzenie” podsuwa nam także Jan Twardowski. Miłej lektury

Anna Ulatowska

BOŻE NARODZENIE PRZEZ WIEKI

GENEZA ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

Pierwsze odniesienia do Bożego Narodzenia przypadającego na dzień 25 grudnia pochodzą z II wieku naszej ery, czyli 200 lat po narodzeniu Jezusa. Uważa się, że najprawdopodobniej pierwsze obchody tych świąt związane były z rzymskimi „saturnaliami” – festiwalem plonów, który to festiwal rozpoczynał zimowe przesilenie („powrót słońca”) i był również uhonorowaniem Saturna – boga siania.

Saturnalia były świętami rozpusty i znajdowały duży sprzeciw u liderów ciągle jeszcze nielicznych grup wczesnochrześcijańskich. Święta Bożego Narodzenia miały być odpowiedzią na to pogańskie święto. Chrześcijanie, czcząc narodzenie Jezusa Chrystusa „Światła na oświecenie pogan” i „Światłości świata” odpowiedzieli w ten sposób na ustanowienie przez cesarza Aureliana święta państwowego Natalis Solis Invicti (narodzin boga Słońca), obchodzonego w cyklach: 17 grudnia – Saturnalia, 23 grudnia – Larentalia – święto zmarłych, a 25 grudnia – Święto Narodzin Niezwyciężonego Słońca.

W roku 529, kiedy to Chrześcijaństwo było już ustabilizowane jako obowiązująca cały naród religia Cesarstwa Rzymskiego, Cesarz Justynian uczynił święto Bożego Narodzenia świętem obywatelskim i powszechnym. Obchody osiągnęły swą szczytową popularność w średniowieczu, kiedy człowiek próbował chociaż na chwilę zapomnieć o wizji śmierci i choroby, a świętowanie Narodzenia Pańskiego było ku temu świetną okazją.

DLACZEGO ŚWIĘTA OBCHODZIMY 25 GRUDNIA?

Chociaż dokładna data urodzin Chrystusa nie jest znana, to Pismo święte podaje, że między narodzinami Jana Chrzciciela, a Jezusa było 6 miesięcy – to pozwalało sytuować daty poczęcia i narodziny tych dwóch wielkich postaci w dniu równonocy i przesilenia. W dniu przesilenia letniego – 24 czerwca (po 9 miesiącach od poczęcia) rodzi się Jan Chrzciciel, a 25 grudnia rodzi się Jezus. Jest to data symboliczna i umowna. Inne z kolei źródła wiążą tę datę z obchodami świąt ku czci Niezwyciężonego Słońca, które również miały miejsce w przesilenie zimowe.

JAK OBCHODZONO ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA W ŚREDNIOWIECZU?

Obchody Świąt Bożego Narodzenia w średniowieczu osiągnęły swoją szczytową popularność. Jak więc obchodzono święta w tamtym czasie? Wigilia, czyli dzień poprzedzający święto Bożego Narodzenia, była czasem przejścia od dnia powszechnego do sakralnego. Oznaczało to, że tego dnia kończono pracę wcześniej i ograniczano wykonywanie zbytecznych obowiązków. W wigilię wszystkich świąt nakazana była wstrzeźliwość pokarmowa oraz post. Należało wtedy spożywać jeden posiłek do syta; w XV wieku w Polsce odbywało się to około godziny 15. Wstrzeźliwość pokarmowa oznaczała natomiast w wiekach średnich zakaz spożywania nabiału i pokarmów mięsnych.

W Dniu Świąt Bożego Narodzenia obowiązywał zakaz pracy oraz nakaz udziału we mszy świętej, który dotyczył nawet samego króla. Zwolnieni z udziału w niej byli dzieci, chorzy, niedołęzni i kobiety w ciąży, a także osoby opiekujące się chorymi. Kościół zabraniał zaś uczestnictwa we mszy ludziom obłożonym karami kościelnymi, na czele z zabójcami,

włóczęgami, lichwiarzami, bigamistami, osobami żyjącymi w konkubinacie czy trudniącymi się czarami. Z nakazem mszalnym wiązał się również obowiązek przyjęcia Komunii Świętej.

Święta stanowiły idealną okazję do zorganizowania wystawnych uczt. Wielkie biesiady przypadały na pierwszy dzień świąt oraz na jedenaście kolejnych dni. Właśnie tyle trwały, wedle ówczesnych pojęć, pełnoprawne obchody Bożego Narodzenia, podczas których ludzie mogli chociaż na chwilę odpocząć od ciągłego umartwiania się i myślenia o śmierci.

A JAK OBCHODZILI JE KRÓLOWIE?

Tradycję zapoczątkował Karol Wielki – człowiek będący niezmiennym punktem odniesienia dla europejskich władców przez całe stulecia. W 800 roku król Franków został wyniesiony do rangi nowego imperatora Zachodu. Stało się to w dniu narodzenia Chrystusa Pana. W ślady Karola szli liczni monarchowie Niemiec i ościennych krajów. W święta koronowali się wszyscy Ottonowie rządzący Rzeszą: pierwszy, drugi i trzeci. Z kolei w Anglii tradycję podchwycił Wilhelm Zdobywca. Koronę nałożono mu na głowę w Boże Narodzenie 1066 roku – niedługo po słynnej bitwie pod Hastings.

Dokładana data pierwszej polskiej koronacji nie jest znana. Większość historyków zakłada, że doszło do niej na Wielkanoc 1025 roku. Pojawiają się też jednak głosy, wedle których ceremonia nastąpiła już w roku 1024. I to właśnie w Boże Narodzenie. Święto mogło być szczególnie bliskie Piastom także z innego względu. Nie brakuje argumentów wskazujących na to, że chrzest Polski miał miejsce nie w Wielkanoc, ale właśnie w Boże Narodzenie.

Możnawładcy wykorzystywali datę Bożego Narodzenia do rozmaitych ważnych wydarzeń, takich właśnie jak koronacja, oddanie władzy w czyjeś ręce, czy kapitulacja. W ten dzień bowiem nie wypadało odrzucać aktów serwilizmu. Łaska monarchy stanowiła idealny prezent gwiazdkowy. Idealny, ale wcale nie jedyny. Chociaż w średniowieczu nie było jeszcze choinek bożonarodzeniowych, ozdób świątecznych, czy innych pięknie zapakowanych prezentów, to w Boże Narodzenie królowie



nadawali poddanym nowe tytuły, wynagradzali ich wierną służbę majątkami ziemskimi i mianowali nowych dostojników. Wymiana prezentów była zresztą obustronna. Okoliczna ludność wysłała do monarchy posłańców z darami. Bolesław Chrobry również rozdawał swoim poddanym gwiazdkowe prezenty. Wszystkim za wyjątkiem swojej rodziny i ukochanej żony, Emnildy.

XVIII – XIX POWSTAWANIE I KSZTAŁTOWANIE SIĘ SYMBOLI BOŻONARODZENIOWYCH

To właśnie z tego okresu pochodzi najwięcej symboli i tradycji, które kultywujemy do dzisiaj. W tym właśnie czasie przyjął się zwyczaj dekorowania choinki powstały w Niemczech. Początkowo świąteczne drzewko nazywano hailekrystem. Ozdoby na choince miały wówczas symboliczne znaczenie: światełka to znak przyjścia Chrystusa na świat, łańcuch to symbol węża – kusiciela, a jabłka – grzechu. Zwyczaj zdobienia choinki przez długi czas nie był aprobowany przez przedstawicieli Kościoła Katolickiego, którzy za symbol

Narodzenia Pańskiego uznawali szopkę. Zmieniło się to pod koniec wieku XIX. Kolejny zwyczaj to dzielenie się opłatkiem. Dawniej, oprócz tradycyjnych opłatków, wytwarzanych z praśnego ciasta, chleba i wody, były również kolorowe. Tymi ostatnimi dzielono się ze zwierzętami. Kultuwanie tego zwyczaju miało je chronić od zapadania na rozmaite choroby.

Chociaż pierwsza polska kolęda pochodzi z roku 1424 – „Zdrów bądź królu anielski”, a kolejna równie znana – „Anioł pasterzom mówił” z XV wieku, to właśnie najwięcej bożonarodzeniowych pieśni powstało na przełomie XVII i XVIII wieku.

I WOJNA ŚWIATOWA I ROZEJM BOŻONARODZENIOWY NA FRONCIE ZACHODNIM

W święta Bożego Narodzenia w 1914 r. pod Ypres, gdzie stały naprzeciw siebie wrogie wojska brytyjskie i niemieckie, doszło do wyjątkowego wydarzenia. Żołnierze początkowo przystroili okopy ozdobami świątecznymi i wykrzykiwali na drugą stronę frontu życzenia. Potem jednak stała się rzecz nieoczekiwana. Żołnierze z obu stron konfliktu zaczęli wychodzić z okopów na ziemię niczyją, aby razem ze swoim wrogiem świętować Boże Narodzenie. Doszło między nimi do rozmów, wymiany drobnych podarunków, śpiewania kolęd, a nawet do meczu futbolowego, który zakończył się zwycięstwem Niemców. Niestety, po świętach żołnierze musieli wrócić do okrutnej, wojennej rzeczywistości i stanąć na nowo po wrogich stronach, wzajemnie próbując się wymordować. Wielu jednak nie było w stanie walczyć, dlatego konflikt wznowiono dopiero po przybyciu na front nowych kontyngentów żołnierzy, którzy zastąpili uczestników nieoficjalnego rozejmu. Jakiegokolwiek próby porozumienia się z nieprzyjacielem karano odtąd nawet śmiercią.

Mało znanym jest fakt, że takie zdarzenie miało też miejsce na froncie wschodnim na linii walk niemiecko – rosyjskich. W tym przypadku po obu stronach w walczących oddziałach byli Polacy. Rozejm był tylko dlatego, że były święta, a fakt, iż po obu stronach są Polacy wynikł podczas śpiewania kolęd. Następnie wykrzykiwano do siebie przez linię frontu życzenia, a ostatecznie niemieccy żołnierze dzielili się tytoniem z rosyjskimi przeciwnikami.

II WOJNA ŚWIATOWA

Święta Bożego Narodzenia podczas II Wojny Światowej nie były bynajmniej radosnym okresem. Był to czas smutny i dramatyczny, kiedy to kolejny raz brakowało kogoś przy wigilijnym stole – jedni zostali zamordowani, inni siedzieli w oflagach, stalagach, być może byli wywiezieni w głąb Rosji, przetrzymywani w łagrach bądź obozach koncentracyjnych. Byli to też żołnierze Armii Krajowej. Jak można było świętować i cieszyć się, kiedy nie zasypano jeszcze wszystkich lejów po bombach, nie usunięto gruzów, a wielu poległych nie znalazło godnego miejsca pochówku? Dla Polaków był to czas pesymistyczny. Z kolei Niemcy kupowali słodycze, prezenty i bogato stroili drzewka bożonarodzeniowe. Dla nich Święta były czasem radosnym, ale zarezerwowanym wyłącznie dla Aryjczyków i miały odbyć się ku chwale Adolfa Hitlera.

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA W PRL-U

Jak wyglądało Boże Narodzenie w PRL, socjalistycznej gospodarce niedoboru? Pierwszy problem pojawił się z choinkami, a właściwie z zaopatrzeniem w nie milionowego miasta. Dlatego też drzewka bożonarodzeniowe zaczęto już zwozić dwa tygodnie przed świętami. Kiedy jeden problem rozwiązano, pojawił się kolejny, a mianowicie zaopatrzenie wigilijnego stołu w wykwintne dania i potrawy, a także słodczyce i owoce zza granicy, o których na co dzień można było jedynie pomarzyć. Bogactwo świątecznego stołu zależało więc od pracy marynarzy i dokerów w polskich portach. Chociaż sklepy zaczęto w tym czasie zaopatrywać w większe ilości mięsa i ryb, a przede wszystkim karpia, to ogólnodostępne zakupy zachwiałyby całą gospodarkę państwa. Wymyślono więc jednorazowe bony na zakup wyższych gatunków mięsa, wędlin oraz masła. Bony wydawano w zakładach pracy bądź w administracji spółdzielni mieszkaniowych. Osobom starszym mieli je przynieść dozorczy lub przedstawiciele organizacji społecznych. Pomimo świąt w sklepach nadal obowiązywały kartki na żywność. Nie wszyscy więc mogli kupić niezbędne produkty do przygotowania wigilijnych potraw. W sklepach panowały ogromne kolejki, a ruch na mieście był zdecydowanie większy niż zwykle. W zgiełku codziennych przygotowań i trosk znalazły się też elementy duchowe.

WYCIECZKA DO NIEMIEC BERLIN – PO CZDAM

Na początku grudnia 2019r. odbyła się wycieczka do naszych zachodnich sąsiadów zorganizowana przez germanistkę, panią Magdalenę Rogowską. Wraz z towarzyszącym nam przewodnikiem, zaraz po przekroczeniu granicy, udaliśmy się z wizytą do Muzeum Historii Naturalnej. Następnie zwiedziliśmy Berlin, gdzie zrobiliśmy zdjęcie pamiątkowe pod Bramą Brandenburską oraz widzieliśmy Reichstag - gmach parlamentu. W Muzeum Historii Niemiec poznaliśmy głębiej przebieg dziejów państwa. Ostatnim punktem dnia były targi bożonarodzeniowe, gdzie mogliśmy kupić pamiątki, poznać krajowe przysmaki oraz porozmawiać w języku niemieckim. Noc spędziliśmy w hotelu "Mardin,.". Kolejnego dnia, wypoczęci i gotowi na kolejne wyzwania, odwiedziliśmy Poczdam. Znajdowały się tam przepiękne ogrody Sanssouci, które zajmują 300ha. Na terenie ogrodu jest wiele wspaniałych budowli z XVIIw. Ostatnim punktem naszej wycieczki był spacer po dzielnicy rosyjskiej i holenderskiej oraz pobyt w tradycyjnym Weihnachts-markt.

Julia Stogowska



SUKCES UCZNIÓW 1pe

Do 15 listopada trwał konkurs filmowy dla młodzieży dotyczący tematyki historycznej „Z kamerą wśród Piastów” zorganizowany przez Kujawsko- Pomorski Urząd Marszałkowski.

13 grudnia odbyło się rozstrzygnięcie oraz rozdanie nagród w siedzibie w Toruniu. Uczniowie naszej szkoły, z klasy 1pe, wykonali pracę pod tytułem „Alternatywna historia o królu Popielu”, która zajęła trzecie miejsce w kategorii szkół średnich.



Sport to zdrowie!

W naszej szkole ruszyła Liga Halowej Piłki Nożnej roku szkolnego 2019/2020. Organizatorzy to nauczyciele wychowania fizycznego. Mecze rozgrywane są w każdą środę po 8. godzinie lekcyjnej. Pierwszy mecz rozegrano 30.10.2019. Turniej rozpoczęło spotkanie między klasą III C a klasą III A, F zakończone wynikiem 1:3. Mecze przysparzają wiele emocji. Na trybunach często widzimy kibiców, którzy zdzierają gardła, dopingując swoje drużyny. Liga Halowej Piłki Nożnej cieszy się ogromnym zainteresowaniem. W sumie mamy 7 zespołów, które rywalizują między sobą systemem „każdy z każdym”. Wyniki możemy na bieżąco śledzić na tablicy przed halą sportową naszego liceum.

Aleksandra Sadowska

WIKTORIA DOMŻALSKA – –TROCHĘ O MNIE ...

- „Marzenie mundurowe”

Chyba każdy człowiek na Ziemi kiedyś w swoim życiu marzył o czymś. Marzenia każdego z nas mogą się różnić- może być ich wiele, mogą mieć większą lub mniejszą wartość, dotyczyć rozmaitych dziedzin. Chciałabym opowiedzieć trochę o swoim, które nie jest może czymś nadzwyczajnym i jego spełnienie może nie udzieli się całemu światu, ale dla mnie jest czymś więcej i stało się dla mnie celem, do którego bezustannie dążę. Ale od początku...

Przychodzi taki moment w życiu nastolatka, kiedy próbuje on odnaleźć samego siebie. Ciągłe rozmyślanie nad tym, co nadejdzie, kiedy przyjdzie czas na dorosłość. I chyba najtrudniejszy aspekt do własnego rozwiązania – kim będę w przyszłości? To dosyć często spotykane zdanie, które słyszymy od najmłodszych lat, kiedy na przykład już w przedszkolu pani pyta: „Kim chcesz być w przyszłości?”.

Jednak co w momencie, kiedy już jesteś w tym wieku i musisz mniej więcej wiedzieć, co chciałbyś robić w niedalekiej przyszłości? Przy obecnym systemie szkolnictwa w naszym kraju już w wieku około piętnastu lat musimy podjąć jedną z pierwszych bardzo ważnych decyzji – jaką szkołę wybrać? Ten wybór już w dużej mierze wiąże się z tym, co będziemy chcieli robić jako osoby dorosłe. Jeśli już wtedy wiesz, co chciałbyś od życia, to jesteś w dobrej sytuacji. Jeśli jednak nadal się zastanawiasz, albo jest ci obojętne to, co cię czeka? Co wtedy? Przecież każdy chciałby w przyszłości pełnić funkcję, która w stu procentach będzie go odzwierciedlać i będzie czymś, co pozwoli poczuć mu się dobrze we własnej życiowej roli.

A jak było ze mną?

Już w gimnazjum coś mnie „ciągnęło” do munduru. Tak po prostu. Kiedy patrzyłam na osoby, które go noszą odczuwałam wielki respekt. Taki widok nigdy nie był mi obcy, bo kilku członków mojej rodziny służyło i służy w wojsku. Podziwiałam moich wujków, którzy z wielkim szacunkiem, dumą i zaangażowaniem pełnili swoje obowiązki.

I w pewnym momencie poczułam coś w rodzaju misji. Stwierdziłam, że to jest dla mnie, że chyba to sprawiłoby mi zadowolenie w przyszłości.

Bardzo długo borykałam się z myślą o wyborze szkoły i zawodu. Koncepcji było mnóstwo, a każdy z rodziny miał dla mnie inny pomysł na życie. Ale czy warto przystać na czyimś wyobrażeniu nawet przy jego najlepszych intencjach? Przecież babcia, która wiele razy powtarzała mi, że chciałaby mieć wnuczkę lekarkę (czasami mówiła też o zakonniczce) nie robiła mi tym krzywdy. Choć było to czasami uciążliwe, to ta decyzja musi być moja. I wtedy już wiedziałam, że chcę w przyszłości pracować w służbach mundurowych. Dopiero wtedy poczuję to, co od dawna obserwuję, ale jeszcze z tej drugiej, biernej strony.

Wiele nad tym wszystkim rozmyślałam, ale też przeglądałam różne tematyczne strony internetowe, oglądałam filmy, czytałam. I po jakimś czasie stwierdziłam, że najbardziej spełniłabym się w przyszłości jako policjantka. Po licznych obserwacjach uznałam, że to dla mnie dobra droga.

No dobrze... ale przecież trzeba zacząć od szkoły ponadgimnazjalnej. I u mnie było to nieco ciekawe. Zastanawiałam się nad kilkoma wariantami – pobliskie liceum o profilu, którego sama już nazwa do mnie nie przemawiała, ale, paradoksalnie, rozszerzenia by mi pasowały. Jakies liceum w bardziej odległej miejscowości, ale o profilu, który by mnie satysfakcjonował. Jeszcze jedną opcją było technikum, a wtedy dokładnie myślałam nad brodnickim technikum i kierunku logistyczno – mundurowym. Druga opcja wydawałby się najtrafniejsza, ale wtedy była dla mnie mało realna z uwagi na odległość, która wiązałaby się z trudnościami transportowymi. Rozmyślałam nad naszym liceum, a także ostródzkim, olsztyńskim i toruńskim.

Wszystkie miały jedną wspólną cechę- klasę mundurową. To było coś, co chociaż troszkę pozwoliło-by mi przybliżyć się do mojego marzenia.

I teraz można pomyśleć, że wybór jest oczywisty i wybieram jedną z powyższych opcji z drugiego wariantu, ale tak niestety nie było...

Od września 2018 roku zaczęłam chodzić do liceum, do którego miałam najlepsze połączenie i bez większych problemów mogłam tam dotrzeć autobusem co rano.

Jednak szybko okazało się, że to nie było dla mnie najlepszym wyborem.

Nie poszłam tam na kierunek, który miał umundurowanie, bo miałam okazję widzieć wcześniejsze roczniki, które jednak nie do końca utożsamiały się z wielką wartością noszenia munduru i reprezentowania przy tym szkoły. Pamiętam, że to strasznie mnie od tego odpychało.

Na moim profilu nie było najgorzej, jednak nie do końca potrafiłam odnaleźć się w klasie, w której nie było wspólnych cech i celów. Ja miałam ciągle gdzieś z tyłu głowy pracę w służbach i już wtedy miałam chęć robienia czegoś w tym kierunku, a tam nie mogłam nic zrobić w tym zakresie. To strasznie mnie przygnębiało, czułam się jak ptak zamknięty w klatce.

Wytrzymałam tak przez pierwszy semestr. Postanowiłam, że dalej nie chcę się męczyć i odkładać swoich marzeń na drugi plan. Doszłam do wniosku, iż jeśli są jakiegokolwiek możliwości i alternatywy, to warto się poświęcić i działać...

I mniej więcej w ten sposób znalazłam się w I LO w Brodnicy.

Pomyślałam, że tutaj w końcu będę mogła powoli się spełniać. To był naprawdę przełomowy krok w moim życiu. Przeżyłam wtedy przemianę wewnętrzną, gdyż w końcu Znowu otworzyłam się na ludzi po półrocznym przestoju. W końcu odetchnęłam z ulgą. Wiedziałam, że jestem w końcu e właściwym miejscu i że może być już tylko lepiej. Może dla niektórych wybór szkoły był sprawą oczywistą i prostą, ale ja bardzo doceniam to, że mogę chodzić do tej właśnie szkoły, choć pewnie nie stwierdziłabym tego, gdybym nie poznała innej rzeczywistości... niemniej jednak czuję wewnętrzną dumę przynależności do filomackiej społeczności.



Klasa mundurowa- dla leniwych czy ludzi z pasją?

Jest to chyba jeden z aspektów, który najbardziej mnie irytuje. Spotkałam się z wieloma stwierdzeniami typu, iż ludzie, którzy idą do „mundurówki” to ci, którym nie podpasował żaden inny profil i idą na ten, bo jest najłatwiejszy... W takich momentach jest mi niezmiernie ciężko powstrzymać emocje. Zdaję sobie sprawę, że niektórzy wybierają się na ten profil z takim przekonaniem, ale nie można od razu uogólniać całej zbiorowości.

Niby dlaczego łatwy? Realizujemy trzy rozszerzenia, a do tego dochodzą przedmioty uzupełniające- wcale nie jest to najłatwiejsze wyzwanie. Jasne, jeśli ktoś nie chce się uczyć, to jego wyniki będą adekwatne do jego postawy, ale trzeba pamiętać, że na maturze wszyscy są równo oceniani. Czasami odnoszę wrażenie, że klasa o takim profilu jest umieszczana przez uczniów z innych klas na najniższym miejscu. Jest to przykra sytuacja, ale przecież (niestety) tak już się utarło...

Jednak ja mimo wszystko postanowiłam dołączyć do takiej klasy. A co mnie najbardziej skłoniło? No chyba te marzenia, o których wcześniej była mowa. Chciałam i chcę nadal udowodnić swoją własną postawą, że ten stereotyp osoby z „mundurówki” jest mylny. Wiem, że sama tym dużo nie zdziałam i nie zmienię poglądów innych, ale przynajmniej będę szczerą sama wobec siebie. Niektórzy byli zdziwieni, że wybrałam taką klasę, bo uważali, że miałam predyspozycje do tego, aby wybrać „lepszą”. Jednak nie rozumiem takich postulatów i nie wstydzę się swojej przynależności, wręcz przeciwnie – jestem dumna i z szacunkiem obnoszę się z mundurem, reprezentując przy tym swoją klasę i szkołę. Podsumowując, czasami warto zaryzykować i iść „pod prąd”, nie patrzeć na innych, a tym bardziej, kiedy chodzi o marzenia, które stają się naszym celem.

XVII SZKOLNY KONKURS ADWENTOWY

Jako uczestniczka tworzącej się gazetki szkolnej, ale również jako osoba biorąca udział w 17. edycji Szkolnego Konkursu Adwentowego przeprowadziłam dnia 11 grudnia br. wywiad z **Panią Profesor Danutą Przybylską**, pomysłodawczynią i organizatorką Konkursu.

Uczeń: Pani Profesor, od ilu lat przeprowadza Pani ten konkurs?

Pani Przybylska: *Pomysł na konkurs adwentowy zrodził się na początku mojej pracy w tej szkole. Pierwsza jego edycja miała miejsce w 1999 roku. Kalendarze i wieńce adwentowe są nieodłącznym elementem adwentu w krajach niemieckiego obszaru językowego. To właśnie tam mają swoje korzenie. Jako nauczycielka języka niemieckiego chciałam przybliżyć swoim uczniom tradycje tych krajów. W czasach, kiedy Konkurs miał swoje początki nie były one jeszcze w Polsce tak powszechne.*

Uczeń: Jakie zasady obowiązują uczestników Konkursu?

Zadaniem uczestników jest własnoręczne przygotowanie wieńców i kalendarzy adwentowych. Uczniowie mają na wykonanie tego zadania sporo czasu. Mogą więc spokojnie przemyśleć koncepcję swojej pracy, zgromadzić potrzebne materiały i wykonać dekorację. Nadrzędnym jednak celem Konkursu jest przybliżenie wszystkim uczniom, nie tylko uczestnikom Konkursu, zwyczajów adwentowych celebrowanych u naszych zachodnich sąsiadów. Uczniowie dowiadują się dodatkowo, skąd pochodzi tradycja wieńców i kalendarzy adwentowych oraz co one symbolizują.

Uczeń: Pani Profesor, czy mogłaby Pani przybliżyć w skrócie historię wieńca adwentowego?

Pani Przybylska: *Wieniec adwentowy ma swoje korzenie w Niemczech. Na początku XIX wieku, dokładnie w 1839 roku powstał pierwszy wieniec adwentowy. Pomysłodawcą tegoż wieńca był pastor Johann Heinrich Wichern, który prowadził szkołę dla sierot. Był również założycielem i nauczycielem tej szkoły. Bardzo troszczył się, aby jego podopieczni byli dobrze wychowani oraz by mogli w życiu coś osiągnąć. Szkoła była na dość wysokim poziomie, jednak sam pastor uważał, że tej szkole czegoś brakuje. Brakowało miłości, rodzinnej atmosfery i ciepła. Postanowił rozweselić dzieciom czas przed świętami Bożego Narodzenia dekorując dom sierot. Wtedy właśnie wymyślił wieniec adwentowy. Wieniec wykonany przez pastora miał średnicę dwóch metrów i był wykonany z drewna. Na wieńcu były nie tak, jak dzisiaj cztery świece, lecz dwadzieścia cztery, czyli tyle, ile jest grudniowych dni do Bożego Narodzenia. Pierwszego grudnia Wichern zapalił pierwszą świecę na wieńcu, zaś kolejne świece zapalali już jego podopieczni w kolejne grudniowe dni. Każdego dnia*



palila się jedna świeca więcej. Na przestrzeni lat uproszczono wieniec i dzisiaj ma on już tylko cztery świece, które zapala się w kolejne niedziele adwentowe. Blask bijący z adwentowych świec symbolizował miłość, serdeczność i ciepło rodzinne.

Kalendarz adwentowy jest dość ściśle związany z tym pierwszym ewangelickim wieńcem, ponieważ tamten wieniec miał 24 świece - każdego dnia była nowa niespodzianka, nowe ciepło rodzinne, kolejne światełko. Istotą kalendarza adwentowego są 24 niespodzianki, które czekają na nas w kolejne adwentowe dni. Kalendarze adwentowe, które możemy zakupić w sklepach mają 24 okienka, w których znajdujemy słodką niespodziankę. Nie zawsze jednak musi to być czekoladka. Dostępne są w sprzedaży również kalendarze z herbatami, kosmetykami, zabawkami Oczywiście sami również możemy przygotować indywidualne kalendarze adwentowe dla naszych bliskich.

Uczeń: Bardzo zaciękała mnie ta historia, dlatego chciałabym wiedzieć, jak to wyglądało u naszych uczniów? Byli ciekawi konkursu? Brali chętnie udział?

Pani Przybylska: Pamiętam pierwsze edycje... Tak, jak już wspomniałam, dekoracje adwentowe nie były tak popularne jak w obecnych czasach. Dlatego każdorazowo uczniowie otrzymywali pakiet informacji na temat historii i wyglądu zarówno wieńców, jak i kalendarzy adwentowych. Dzisiaj wieńce adwentowe spotykamy przede wszystkim w kościołach katolickich, a kalendarze w sklepach. Młodzież zna je od dziecka. Niemniej jednak, ogłaszając ten konkurs, wyjaśniamy pokrótce, co to jest kalendarz adwentowy, a co to jest wieniec adwentowy. Krótko przedstawiamy jego historię, tak więc wszyscy uczniowie wiedzą, jak należy wykonać te prace.

Uczeń: To prawda. Spotkałam się z tym. Jestem uczennicą klasy pierwszej i właśnie Pani opowiadała nam historię tych dekoracji oraz instruowała, jak przygotować prace konkursowe.

W tegorocznym Konkursie wzięło udział wielu uczniów. Czy oglądała Pani już te prace?

Pani Przybylska: Tak. Dokładnie obejrzelismy wszystkie prace. Przy wyborze najlepszych wieńców i kalendarzy adwentowych Komisja Konkursowa wzięła pod uwagę zarówno pomysłowość jak i wkład własnej pracy w wykonanie tych dekoracji.

Uczeń: Pani Profesor, czy jest na przestrzeni lat jakiś kalendarz lub wieniec, który przykuł szczególnie Pani uwagę?

Pani Przybylska: Każdego roku jest coś, co nas zaskakuje. Pamiętam jeden dość szczególny kalendarz adwentowy. Myślę, że było to gdzieś w 2002 lub 2003 roku, a więc już sporo lat wstecz. Pewien uczeń przyniósł dużą choinkę, na której wisiały 24 kolorowe skarpety zrobione na drutach. To było niesamowite, ponieważ przyniesienie tej choinki było dość kłopotliwe, a dodatkowo wykonanie skarpet wymagało mnóstwo pracy. To było naprawdę imponujące.

Uczeń: A co znajdowało się w skarpetkach?



Pani Przybylska: Tego już, niestety, nie pamiętam, ale z pewnością były tam jakieś niespodzianki.

Uczeń: Pani Profesor, czy Pani też zrobiła kiedyś taki kalendarz?

Wśród moich najbliższych jest tradycja przygotowywania kalendarzy, szczególnie dla młodszych dzieci. Codziennie mają do wykonania zadanie, np. upieczenie z mamą pierników, robienie ozdób choinkowych, wspólny rodzinny spacer z psem czy odwiedzenie dziadków. Sama w tym roku przygotowałam kalendarze niespodzianki dla moich bliskich oraz dla moich wychowanków, uczniów klasy Igb. Kalendarz dla uczniów mojej klasy składa się z 24 zadań matematycznych. Najpierw uczniowie rozwiązują zadanie. Otrzymany wynik to numer z dziennika danego ucznia, który w tym dniu dostaje niespodziankę – ciasteczka, które dla nich upiekłam. Robienie niespodzianek osobom, które są nam bliskie, sprawia naprawdę wiele radości.

Uczeń: A wracając do konkursu ... Czy jest Pani zadowolona z tegorocznej edycji? Z frekwencji? Ze starań uczniów?

Pani Przybylska: Oczywiście. Jestem bardzo zadowolona i zachwycona kreatywnością naszych uczniów i starannością wykonania prac. Każdego roku konkurs cieszy się bardzo dużym zaciekawieniem. Uczniowie bardzo chętnie biorą w nim udział. Uważam, że nie tylko dlatego, żeby wygrać, ale również dlatego, że robienie tych ozdób przynosi wiele frajdy. Często uczniowie robią te prace wspólnie ze swoim rodzeństwem, a więc to też jest taki dodatkowy element. Można fajnie spędzić czas z rodziną.

Uczeń: Pani Profesor, czy chciałaby Pani dodać coś na koniec, by zachęcić uczniów do udziału w kolejnych edycjach Konkursu?

Pani Przybylska: Co roku zachęcam swoich uczniów do udziału w tym Konkursie, ponieważ tak jak mówiłam przynosi on wiele radości. Nie tylko samo robienie wieńców czy kalendarzy, ale również satysfakcja z wygranej. Ponadto prace cieszą oczy całej społeczności szkolnej, można je oglądać na wystawie w holu szkoły. Są piękną dekoracją i przypominają, że Boże Narodzenie jest tuż tuż.

Uczeń: Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę kolejnych udanych edycji Konkursu.

Rozmowę prowadziła **Weronika Malinowska**.



VII POWIATOWY FESTIWAL PIEŚNI PATRIOTYCZNEJ

6 listopada 2019r. odbył się w I LO VII Powiatowy Festiwal Pieśni Patriotycznej, w którym wzięło udział 25 uczestników ze szkół podstawowych i średnich. Zaprezentowali oni utwory tematycznie związane z etosem walki o niepodległość.

Uroczystość uświetnili swoją obecnością m.in. Posłowie na Sejm RP, p. Zbigniew Sosnowski i p. Paweł Szramka, Starosta Brodnicki p. Piotr Boiński i Wicestarosta p. Stanisław Kossakowski, a także Naczelnik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu, p. Stanisław Czajkowski, Ks. Prałat Bolesław Lichnerowicz oraz Radni Powiatu, p. Małgorzata Miętkiewicz i p. Mariusz Wojdyło. Obecna była także Dyrektorka Biura Poselskiego p. Danuta Grzyb.

Organizatorką konkursu jest anglistka I LO p. Anna Ćwiklińska.



POWIATOWY KONKURS KOŁĘD OBCOJĘZYCZNYCH

Dnia 11 grudnia 2019r. odbył się w I LO VII Powiatowy Konkurs Kołęd Obcojęzycznych, którego celem jest propagowanie pięknych zwyczajów bożonarodzeniowych oraz kultury innych krajów, a także doskonalenie umiejętności językowych oraz wokalnych.

Uczestnicy zaprezentowali swoje talenty, wykonując 20 piosenek świątecznych. Uroczystość uświetnił swoją obecnością m.in. Naczelnik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu p. Stanisław Czajkowski.

Festiwal corocznie cieszy się ogromną popularnością. Wśród uczestników były: SP nr 2 a także szkoły podstawowe z Brzoza, Drużyn, Gortatowa i Zbiczna oraz wszystkie szkoły średnie z Brodnicy.

Najlepszymi wokalistkami okazały się Amelia Ziółkowska z SP Brzozie, Monika Żbikowska z 1LO w Brodnicy oraz zespół wokalny również z I LO.

Organizatorką konkursu jest germanistka I LO p. Magdalena Rogowska.



W KLIMACIE BOŻEGO NARODZENIA...

Szkolna Grupa Teatralna I LO w Brodnicy, wzorem poprzednich lat, przygotowała spektakl bożonarodzeniowy pt „Pułapka”. Perypetie współczesnej rodziny dowodzą, że warto wierzyć w magię świąt, których nic nie jest w stanie zakłócić i nawet przestępca może przemówić „ludzkim głosem”.

Spektakl jest ilustracją, że warto kierować się uczuciami, które w tym szczególnym czasie potrafią „zaczarować” nasz często trudny i nieprzyjazny świat. Reżyserami spektaklu są p. Ilona Zwierzchlewska i p. Wojciech Zembrzycki.



Opiekunowie

Beata Nijakowska
Paweł Roszak

Redakcja

Weronika Malinowska
Julia Stogowska
Anna Ulatowska
Karina Nałęcz
Magdalena Kossakowska
Natalia Faraś
Julia Pomianowska
Sandra Wiśniewska
Zuzanna Kwiatkowska

Łamanie numeru

Jakub Fischer
Jonatan Michael Grosch



Hej!

W imieniu całej redakcji chciałbym zaprosić Was do wspólnego tworzenia gazetki.

Zachęcamy do podsyłania swoich opinii na tematy poruszane w ostatnich numerach.

Macie też możliwość podzielenia się swoim hobby lub jakimś talentem artystycznym.

Kontaktujcie się z nami na e-mail

EmEnPee@protonmail.com